W KRATKĘ

#6
2022

ISSN 2299-7539

MY, WY, ONE, ONI…

„INTELIGENTNI SIĘ NIE NUDZĄ”

WOJNA, POKÓJ, WIĘZIENIE…

MICKIEWICZ I NIE TYLKO

Spis treści

I. MY, WY, ONE, ONI… **5**

6 . . . . . Jak długo tu jestem?
6 . . Czego się bałam niesłusznie?
6 . . . . . Czego się bałam słusznie?

O obawach. Komentarz **7**

8 . . . . . Dawny strach

Trzy rady dla początkującej **10**

11 . . . . . Najtrudniejsze zadanie

Najczęściej mi się śni **15**
Co chcę dodać **15**

II. „INTELIGENTNI SIĘ NIE NUDZĄ” **16**

16 . . . . . 7 rano

Kiedy trafimy do więzienia **18**

20 . . . . . Kiedy się w celi nudzi

Ja wychodzę z założenia **22**

23 . . . . . Monotonia w tym miejscu

Monotonia według definicji . . . **24**

26 . . . Wielu ludzi skarży się na to

III. WOJNA, POKÓJ, WIĘZIENIE… **27**

28 . . . . . Hasło „Wojna i Pokój”

Rozmawiajmy.
Słuchajmy się **30**

IV. MICKIEWICZ I NIE TYLKO **37**

38 . . . . . Ballada więzienna

Południca **40**

44 . . . . . W odpowiedzi na…

Cóż o sobie… **45**

46 . . . . . Cela

Stalowe myśli **47**

48 . . . . Siedzę sobie przy herbacie

Magazyn „W Kratkę” jest nieregularnikiem wydawanym przez Fundację Dom Kultury. Jest to pismo tworzone przez kobiety odbywające karę więzienia w Areszcie Śledczym Warszawie Grochowie, zaproszonych gości z innych jednostek w Polsce oraz artystki i artystów.

Redakcja

Redaktorka naczelna 6. numeru:
Ewa Frączek-Biłat
Autorki i autorzy tekstów: Alicja, Bebe, Bonita, Dawid, Eveline, Fruzia, Helenka, Iza-Iwi, KŻ, Majka, Malina, Małgosia, Miszania, Monika, Pełnoletnia, Siemion, Świeżynka, Wiewióra, Zołza, Zośka
Autorki i autorzy ilustracji: Paulina Adamczyk, Anna Birecka, Julia Gwacka, Małgorzata Jabłońska, Darren Kruk, Oliwia Macińska, Weronika Naskręt, Justyna Przybylska, Małgorzata Raczyńska, Oleksandra Savkina, Agnieszka Semaniszyn-Konat, Piotr Szewczyk, Ewa Tomaszkiewicz, Anastasiya Tupik, Paulina Węgrzyn, Kaja Wojciechowska
Dyrektorka artystyczna: Małgorzata Jabłońska
Projekt graficzny i skład: Piotr Szewczyk
Opieka programowa: ppor. Ewa Smolińska (Areszt Śledczy w Warszawie Grochowie); oraz gościnnie: ppor. Mariusz Hawrot (Zakład Karny w Goleniowie), ppor. Iwona Bawolska (Zakład Karny w Wołowie), st. szer. Wioletta Szczęśniak (Areszt Śledczy w Opolu)
Wolontariuszki pracujące nad tekstami: Urszula Czarnobil, Aleksandra Daukszewicz, Aleksandra Jaroszczyk, Wioleta Kryńska, Sara Prekurat

Wydawca

Fundacja Dom Kultury
www.fundacjadomkultury.pl
facebook.com/wkratke/

Fundacja Dom Kultury
Sztuka nie ocenia

Forma cyfrowa dostępna jest na http://wkratke.fundacjadomkultury.pl/

Warsztaty edukacji kulturalnej w więzieniach nasza Fundacja może prowadzić dzięki wsparciu osób takich, jak Ty. Wesprzyj nas, wpłacając 23 zł online: https://platnosci.ngo.pl/c/1991/ lub przelewem na konto Fundacji: 28 1600 1462 1821 2325 1000 0001

6. nr „W Kratkę” został wydany dzięki dofinansowaniu ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Korzystanie z tekstów

Wydawca udziela zezwolenia na nieodpłatne korzystanie ze wszystkich tekstów publikowanych w magazynie „W Kratkę” według licencji CC BY 3.0 PL.

Redystrybucja

Wydawca udziela zezwolenia na nieodpłatne publikowanie i redystrybucję – w całości, bez dokonywania skrótów i na użytek niekomercyjny – magazynu „W Kratkę” według licencji CC BY3.0 PL.

Materiały graficzne

Wydawca nie jest właścicielem praw autorskich do materiałów graficznych publikowanych w magazynie „W Kratkę” i w związku z tym nie udziela zgody na osobne wykorzystywanie prac i materiałów graficznych publikowanych w magazynie „W Kratkę”. Mogą być one rozpowszechniane wyłącznie jako element całego wydania magazynu „W Kratkę” (patrz punkt „Redystrybucja”).

Oprawa graficzna

6. numeru „W Kratkę” powstała we współpracy Fundacji Dom Kultury z Katedrą Grafiki Uniwersytetu Humanistyczno-społecznego SWPS.

Uniwersytet SWPS

Realizacja druku

Drukarnia MuruGumbel

I. MY, WY, ONE, ONI…

Tak, to my tworzymy „W Kratkę”. Czasem któraś z nas znika, czasem tylko oddala się, żeby dać sygnał z innego miejsca w Polsce… Czasem ktoś zajrzy do nas gościnnie, czasem pojawiają się osoby nowe, które też mają światu coś do przekazania: wiadomość krótszą, dłuższą, bardziej emocjonalną, powściągliwą, przegadaną, rymowaną, trudną, prostszą… Nie ma na to reguły!

Jakie jesteśmy? Nie można na to pytanie odpowiedzieć w jeden sposób. Ale w numerze #6 naszego czasopisma pojawimy się głównie my, więc jednak warto, byście czegoś o nas się dowiedzieli…

Wiewióra, Fruzia, Iza-Iwi, Bonita, Miszania, Świeżynka

Jak długo tu jestem?

Wiewióra Wydaje mi się, że wieczność, razem bym zamknęła w półtora roku.
Fruzia Zbyt długo.
Iza-Iwi 4 miesiące, a łącznie 4 lata.
Bonita 7 miesięcy, łącznie 6 lat.
Miszania Kolejny mój pobyt… razem prawie 4 lata.
Świeżynka Mam wrażenie, że wieczność, ale to dopiero trzy lata. A może już trzy?

Czego się bałam niesłusznie?

Wiewióra Opowiadali, że biją za nic lub biorą cię za złodzieja, choć w ogóle cię nie znają.
Fruzia Że zmienię się w zgorzkniałą, zepsutą babę z rynsztoku.
Iza-Iwi Że sobie nie poradzę.
Bonita Legend o przemocy i pogardzie opowiadanych o współosadzonych.
Miszania Nie pamiętam, to było 9 lat temu…
Świeżynka Przemocy.

Czego się bałam słusznie?

Wiewióra Oceny innych za to, jak się prezentuję, czego nie mam…
Fruzia Niepotrzebnych konfliktów, oceanów tęsknoty… I że nie będę miała co jeść.
Iza-Iwi Ograniczonego kontaktu z bliskimi,
tego że nie będę miała pomocy z zewnątrz, finansowej i duchowej.
Bonita Że nigdy nie nadrobię straconego czasu z dziećmi, rodziną, najbliższymi…
Miszania O dziecko. Bo byłam w ciąży.
Świeżynka Straconego czasu bez rodziny.

ilustracje: Piotr Szewczyk

O obawach. Komentarz

Gdy trafiłam do aresztu, to obaw najróżniejszego kalibru miałam kilka. Głowa potrafi płatać takie figle, że aż uwierzyć w to ciężko. Większość z nich zniknęła, gdy po kilku dniach powróciłam do racjonalnego myślenia, ale jedną z tych obaw pamiętam do dziś: zastanawiałam się nad tym, czy moi bliscy mnie nie zostawią. To było głupie i co najlepsze – zupełnie bezpodstawne, bo moja rodzina każdym gestem, każdym słowem i każdym działaniem zawsze udowadniała mi coś zupełnie odmiennego.

Dzisiaj mam obawy zupełnie innego rodzaju, choć nadal związane z rodziną. Pewnie z tego powodu, że przez lata straciłam tatę, wujka, ciocię, dziadków, to za każdym razem, gdy podchodzę do telefonu i wybieram numer do mamy, serce zaczyna mi się tłuc i z każdym kolejnym sygnałem zastanawiam się, czy odbierze. Czy to wykańcza psychicznie? Tak, wykańcza strasznie mocno, ale każde odebranie połączenia niesie ze sobą niewyobrażalną ulgę. To nie jest z mojej strony czarnowidztwo, mama się starzeje, podupada na zdrowiu, i mam tę świadomość. Niby człowiek stara się myśleć pozytywnie, ale w konfrontacji z rzeczywistością boję się coraz bardziej. Bliscy boją się o mnie, ja o nich, taka chyba nasza natura. Wbrew opiniom nigdy nie bałam się schylić po mydło ani takich durnych więziennych straszaków żywcem wyjętych z filmów. Teraz natomiast obawiam się ludzkiej głupoty i podłości, które panują w tym miejscu. To co kiedyś było honorem, dziś jest alfonsem, a jedyną zasadą zaczyna być brak jakichkolwiek zasad – i to nie takich więziennych, tylko życiowych.

Małgosia

ilustracje: Oleksandra Savkina

22 lata temu, jak wchodziłam do ZK, w mojej 19-letniej głowie krążyła jedna myśl – muszę być twarda, mocna. Byłam przekonana, że będę musiała walczyć o wszystko: jedzenie, ubranie, własne bezpieczeństwo, miejsce w hierarchii. Przecież takie właśnie rzeczy widzi się w telewizji. Z tego obrazu, jaki miałam w głowie zanim przekroczyłam ten próg, nie zostało prawie nic, bo w pewnym sensie tylko miałam rację…

Jedzenie. No tak trochę się o nie boję, ale nie dlatego, że ktoś mi je zabierze (choć zdarzają się czasem drobne kradzieże), tylko dlatego, że nie wiem, czy wystarczy mi do następnej wypiski (więziennych zakupów w kantynie trzy razy w miesiącu). A więzienne jedzenie – jakby to delikatnie ująć…? Może tak: inflacja rośnie a stawka żywieniowa nie i biorąc pod uwagę, że już przed inflacją różnie bywało, to teraz mój strach nikogo nie powinien dziwić, gdy konserw w szafce zaczyna brakować 😋.

O ubranie martwię się często, bo nie można mieć tego za dużo np.: cztery sztuki spodni. Gdy nosi się non stop to samo, ubranie niszczy się w zawrotnym tempie i trzeba załatwić następne, a o takowe ciężko.

A własne bezpieczeństwo? No cóż, do tej pory jeszcze nic złego mi się nie stało. Oczywiście na ludzi trafia się różnych, jednak na pewno nie muszę się oglądać za siebie co krok. Przydaje się wewnętrzna siła, asertywność, ale to jak w życiu – niezależnie od tego, czy jesteś w środku, czy na zewnątrz, zawsze trafisz na jakiegoś „cwaniaczka". Kogoś, kto będzie chciał cię wykorzystać, kto cię oszuka. Ale znajdzie się też ktoś, kto ci pomoże, ktoś kto okaże się przyjacielski, ktoś zwyczajny, ktoś niezwyczajny, wybitnie utalentowany i ktoś kompletnie bezradny – cały przekrój osobowości.

Największe moje strachy zniknęły, gdy zweryfikowała je rzeczywistość. W tej chwili nawet uśmiecham się z politowaniem do swoich wspomnień, bo to, czego się boję, nie znajduje się wcale w więzieniu! Bardzo boję się chorób najbliższych, kłopotów w rodzinie, bezsilności wobec zdarzeń, na które ze względu na zamknięcie nie mam wpływu. Bycia obok, nigdy w środku życia. Tak, trzeba być twardym, mocnym człowiekiem, by przetrwać wszystko, co przychodzi, niekoniecznie fizycznie (choć taka siła też jest przydatna), ale za to koniecznie tak „ześrodkowo".

Monika

Jaka jest różnica między tym, co człowiek widzi w telewizji, słyszy od postronnych osób a tym, co otacza nas za zamknięciem bramy? Pierwszym, co przychodzi mi do głowy, jest menu. Jak to pięknie przeczytać, że na obiad jest np. barszcz ukraiński, marchewka z groszkiem, ziemniaczki, kotlet mielony, a do tego kompot. Jadłospis jak z baru mlecznego, a rzeczywistość robi swoje. Barszcz wygląda na blady, jakby ktoś zapomniał dodać buraka, do tego marchewka nie obrana, fasoli to z mikroskopem szukać. Marchewka z groszkiem i kotleciki też pozostawiają wiele do życzenia. A o kompocie zapomnieli. Jak ktoś z zewnątrz to czyta, to przeczyta, że więzień jada lepiej niż osoba chora w szpitalu. A rzeczywistość jest niestety inna.

Następna różnica, jaka przychodzi mi do głowy to jest kodeks karny wykonawczy a rzeczywistość. Według niego mamy tyle możliwości, przywilejów, wszystko jest na naszą rękę. Życie za bramą to weryfikuje. Chociażby możliwość korzystania z przepustek po ¼ wyroku, ale w rzeczywistości jest to tylko artykuł, bo przez 7 lat wyroku nie spotkałam nikogo, kto by poszedł na przepustkę. To co większość zna z opowieści o więzieniu a życie za murem jest zdecydowanie inne. Istnieje wiele mitów, nawet jeśli we wszystkim jest ziarno prawdy.

Zołza

ilustracje: Małgorzata Jabłońska, Piotr Szewczyk

Trzy rady dla początkującej…

Wiewióra
1. Nie bój się, bo to dostrzegą i wykorzystają.
2. Bądź czysta.
3. Nie sięgaj po nic, co nie jest twoje.

Fruzia
1. Nie kozacz i zachowuj się jak kobieta, a nie żul spod sklepu czy pajac w bramie.
2. Ćwicz pokorę i cierpliwość.
3. Nie twórz problemów, nie prowokuj pseudoafer.
   Każda z nas ma już wystarczająco dużo problemów.

Iza-Iwi
1. Bądź sobą.
2. Dbaj o porządek.
3. Zajmuj się swoimi sprawami i nie obgaduj,
   bo i tak wszyscy się tu wszystkiego dowiedzą.

Bonita
1. Mów głośno, co naprawdę myślisz, bądź sobą od początku do końca.
2. Bądź damą, kobietą od A do Z.
3. Zajmuj się własnymi problemami, nie innych.

Miszania
1. Wykorzystaj ten czas. Na przemyślenia,
   postawienie sobie celu, zmianę samej siebie.
2. Cierpliwości! Nie wiadomo, co się ci przytrafi.
3. Nie żyj aferami koperkowymi, bo obróci się to przeciw tobie.

Świeżynka
1. Cierpliwości.
2. Zajmuj się swoją d***ą, nie sprawami innych.
3. Więcej wiary w siebie.

ilustracje: Piotr Szewczyk

Najtrudniejsze zadanie, jakie można by było dostać, to – wprowadzić kogoś w więzienie, wprowadzić, tak doradzić, tak objaśnić, by jak najspokojniej przebył drogę odbywania kary.

Tylko czy karę można spokojnie odbyć? Czy w ogóle powinno się pisać o tym, by pomóc komuś tę karę jakoś przejść? Czy ściągać na siebie okrzyki : „kara ma boleć!”, „macie ją odczuwać!”? Uważam, że codzienność i problemy związane z nią po tej stronie muru są już wystarczającym bólem.…

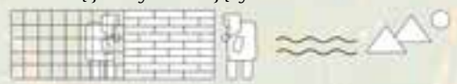

Nie ma recepty na ludzi i ich zachowanie. Nowo poznana osoba, która bardzo miło cię przyjmie na start w celi, równie dobrze za parę dni źle pokieruje tobą by – uwaga – mieć z tego powód do śmiechu, zdenerwować oddziałową/wychowawcę, ciebie pokazać w … świetle.

Ciągle podkreślam, że więzienie jest dla ludzi, że nie ma złych ludzi, tylko są źle podjęte decyzje, jednak w każdym miejscu spotykamy życzliwych jak i wrednych. Świat i mentalność zmienia się, z tymi zmianami ludzie wchodzą też do więzień. Dwadzieścia pięć lat temu mało której osadzonej by przyszło do głowy źle pokierować inną osadzoną, czy to w załatwieniu codziennej sprawy, czy w np. napisaniu wniosku do sądu. Była jedność.

Niebezpieczne jest podawanie np. meldunku, adresu pobytu, telefonów do bliskich. Pamiętać należy, że nasze rodziny pozostają z własnym wyobrażeniem kryminału. Każda informacja od jakiejś „życzliwej” osoby nie jest przesiewana (bo niby po co, skoro sam się konsultuje?), często rodziny wierzą w to, co słyszą (bo może faktycznie nie miałaś czasu przekazać – co to jest te 5 minut telefonu?), trzymają się instrukcji i np. robią paczkę na kogoś, wpłacają pieniądze. Jeśli naprawdę „nie pali się” – nikomu nie dawać adresów. Nie kusić losu, nie notować w zeszytach (tak samo z pinem kart telefonicznych). Nie chwalić się niezależnością finansową.

Nowej osobie jakoś głupio zawsze jest nie podzielić się, nie poczęstować – i to jest normalne odczucie, takie miejsce, jeden materac, wspólna kara… Otóż nie. Rzadko się ma dobry skład w celi, cały skład, jest szansa, że trafisz na osobę, z którą będziesz się dogadywać, która okaże się uczciwa, ale moja rada jest taka – nie oczekuj od ludzi zbyt wiele. Usłyszałam to kilka lat temu po którejś rozsypce, że znowu ktoś mnie zawiódł. Teraz żyję z przekonaniem, że wcześniej czy później z każdego wypłynie kupa, tylko zależy od sytuacji lub tego, co mu zaproponują. Nie żałuję, ale też nie oczekuję, nie wymagam. I nie dziw się nigdy, jak będziesz słyszeć : „mam dzieci muszę…”, „nie przyszłam tu poznawać koleżanek”, „to nie te czasy”.

Trzeba być trochę egoistą wśród egoistów. Nikt za ciebie nie postara się, nie załatwi, nie wywalczy. Jak najbardziej słuchaj historii czy przykładów innych osadzonych, bo trochę prawdy w tym wszystkim pędzie, ale najlepiej idź do źródła.

ilustracje: Małgorzata Jabłońska

No i na wszystko trzeba czekać, odbywanie kary składa się z ciągłego czekania. Na początku nie ma wyboru więc dzielnie to znosisz. Później więcej wiesz, dostrzegasz niezbyt równe traktowanie, więc zaczynasz się denerwować, tracisz cierpliwość, a następnie obojętniejesz.

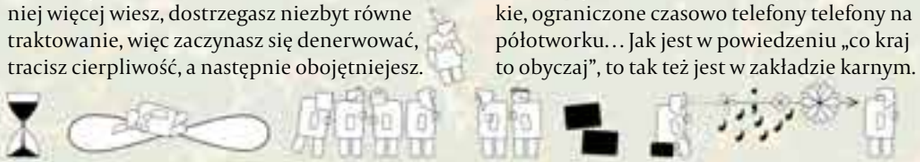

Po tylu latach przyszło mi kolejny raz zmienić jednostkę i o wszystko pisać od początku: jestem bez sprzętu grającego na siedmioosobowej celi, w której nie mogę znaleźć swojego miejsca. Nie mogę się skoncentrować, co chwilę ktoś lub coś mnie wybija czy od pisania czy od czytania. Od dwóch tygodni na bramie leżą moje dwie paczki i nie przyniesie mi ich nikt, bo funkcjonariusza „paczkowego" nie ma w pracy. Dla mnie to nowość, której nie przeskoczę i na którą nie mam wpływu. Muszę czekać i tyle. Albo krótkie, ograniczone czasowo telefony telefony na półotworku… Jak jest w powiedzeniu „co kraj to obyczaj", to tak też jest w zakładzie karnym.

Przestrzegam też przed wylewnością, dużo mówieniem. Bardziej cię nie polubią, jeśli będziesz mówić o własnym życiu, wspominać, dzielić się problemem. Podstawowe rzeczy jak najbardziej, to otwiera drugiego człowieka też na ciebie, ale przyjaźnić się zacznij później i z osobą, którą już polubisz.

Nie ma co być na uboczu, bo różnie może to być odbierane, słuchać, rozmawiać – być „normalną" sobą tylko w mniejszej wersji. Nie powielać plot, jeśli już się ich wysłuchało. Unikać obstawiania stron – to niedobre.

Czytać, pisać – uciekać, ile się da. W muzykę lub języki. W większości jednostek penitencjarnych w jednej celi może być jeden sprzęt grający, więc postarać się o własnego discmana. Jeśli to możliwe, jak najszybciej podjąć pracę, choćby społeczną, na oddziale, wyjść z celi, coś porobić, „zarobić" na dobre wpisy. Obrać cel – półtworek, od którego otwierają się kolejne drzwi, a jeśli już ktoś go dostał, np. po celi przejściowej, to – praca wolnościowa lub szkoła.

Udzielać się na zajęciach organizowanych przez zakład karny, poznawać innych ludzi, słuchać tego, co i oni mają do powiedzenia. Nie oceniać, nie dusić w sobie lęku wypowiedzenia własnego zdania.

Dostosuj się do panujących zasad w celi, będzie ci łatwiej. Dbaj o siebie i własną higienę osobistą – to największy problem i aż dziwi, że pojawia się wśród kobiet. Nie krępuj się chodzić na łaźnię, nie bój się.

Przede wszystkim – nie poddawaj się. Nie wątp. Popłacz i wstań.

Po tej stronie są ci sami ludzie, którzy chodzili po ulicach wolnego świata, każdemu z nich przyszło poznawać zamknięty świat i odnajdywać się w nim. Jak po tamtej stronie, zostali ci, którzy nie siedzą bądź jeszcze nie siedzą i nad tym się nikt nie zastanawia stojąc do kasy, tak i po tej stronie spotkasz spokojnych i pomocnych. Mało kto tak po prostu szuka zaczepki, ty nie szukaj na siłę bratniej duszy, nie zakładaj najgorszego, ale też nie ufaj każdemu kto się do ciebie uśmiecha.

Nie wstydź się też pytać, nie ma głupich pytań. Wszystko robisz tylko i wyłącznie dla siebie i swoich bliskich. Dlatego warto to przetrwać.

Pełnoletnia

ilustracje: Małgorzata Jabłońska

ilustracje: Małgorzata Jabłońska

Najczęściej mi się śni

Wiewióra Tafla wody. I że witam się z ukochaną córką.
Fruzia Uśmiech córki i narzeczonego,
Iza-Iwi Wolność i mój ukochany :)
Bonita Mój partner i nasz wymarzony ślub,
o którym często rozmawialiśmy na wolności.
Miszania Trudno je pamiętać. Ostatnio we śnie kupowałam
mężowi kubek z Kubusiem Puchatkiem gdzieś w parku.
Świeżynka Dom, rodzina, życie za murami.

Co chcę o sobie/ od siebie dodać…

Wiewióra W każdej wolnej chwili korzystam ze świeżego powietrza, relaksując się ciszą. Porównałabym się do mola, który wprawdzie siedzi w bibliotece, ale nie lubi czytać. W zanadrzu mam natomiast haftowanie i przerabianie niemożliwego. Cenię szczerość i życzliwość.
Fruzia Nie toleruję kłamstwa, braku szacunku i laktozy. Jestem spontaniczna i roztrzepana, jestem jak ocean – spokojna, dopóki nie nadejdzie sztorm. Największą wartością jest dla mnie szczęście najbliższych.
Iza-Iwi Jestem Iza, mam 27 lat. Uwielbiam rysować, kiedy to robię, zapominam o problemach i – jak to się mówi – mam swój świat. Najważniejsze dla mnie to być sobą, a kiedyś założyć rodzinę, mieć dzieci, z dala od tego okropnego miejsca…
Bonita Jestem Bonita, mam 34 lata i jestem mamą czwórki dzieci :) Mój zawód (i zamiłowanie) to kosmetyczka. Najważniejsze są dla mnie relacje z rodziną i przyjaciółmi, relacje, które buduję przez całe życie. Pragnę wolności w każdym znaczeniu tego słowa i aby moje dzieci wyrosły na dobrych, szczęśliwych ludzi.
Miszania Jestem po trzydziestce, to kolejny pobyt, ale stara sprawa.. Nauczyło mnie to pokory, spokoju, cierpliwości. Wciąż najważniejsi są dla mnie bliscy, z którymi pragnę być na wolności…
Świeżynka Jak to mówią w tym miejscu jestem Świeżynka. Jak trzymam długopis, lubię narysować serduszko. I po prostu chcę podziękować wszystkim, który biorą udział w projekcie „W Kratkę”.

ilustracje: Piotr Szewczyk

II. „INTELIGENTNI SIĘ NIE NUDZĄ”

O MONOTONII I JEJ BRAKU

ilustracje: Anastasiya Tupik

7 rano. Słyszę trzepanie drzwiami – poranny apel. Wstaję na chwilę w półśnie, aby dać pani oddziałowej możliwość przeliczenia osadzonych. No i położę się jeszcze, zawsze twierdzę, że na minutkę, ale tak mija do samego śniadania albo i dłużej. Często zapominam zjeść to śniadanie, a w zasadzie, to brakuje mi na to czasu przed obiadem.

Dobra, wstaję! Otwieram powoli jedno oko, otwieram drugie, słyszę wkoło gwar. Idę się szybko umyć – buźka, paszki, stopki, ząbki, pupa. Teraz antyperspirant – gdzie on jest?! Ma swoje miejsce w szufladzie, więc wywalam wszystko z szuflady, wywracam do góry nogami, układam od nowa i tak mija godzina, a on jak stał, tak dalej stoi na umywalce. W międzyczasie trzy razy zapomniałam, czego tam szukam, ale najważniejsze, że znalazłam :) Balsamowanie, delikatny makijaż i poranna toaleta skończona. Albo nie! Jeszcze golenie nóg, stopy, ale najpierw sprzątanie. Włączamy muzyczkę, żeby było przyjemniej walczyć z kurzami. Po skończonym „dyżurze" wracam do golenia nóg. Przy okazji rozlałam wodę z miski. Na celi powódź, więc znowu jadę podłogę. Zaszło słonko, zmienię spodnie na długie. Otwieram szufladę, o NIE! Źle sobie poukładałam, nieporęcznie, już poprawię to popołudniu, bo nie mam czasu. Idę na spacer.

Godzina świeżego powietrza dobrze mi robi. Spacer zawsze spędzam na chodzeniu, całą godzinę. Co prawda nawet nie mogę popatrzeć na niebo, bo przeszkadza mi przeklęta siatka nad głową, ale zawsze wyobrażam sobie, że jej nie ma. Wtedy jest przyjemniej.

Po powrocie obiad już jest na oddziale, więc tylko zdążyłam się umyć i odbieram posiłek. Gdy zjemy, szybciutko zmywanie i czas na drzemkę, bo same oczy mi się zamykają. Kiedy się obudzę mam chwilę na ucieczkę w świat marzeń. Wyobrażam sobie przyszłość, wspominam przeszłość, zerkam na fotografie porozwieszane na łóżku, uśmiechnięte buźki moich bliskich.

Otwierają się drzwi – telefon. JUPI! Usłyszę mojego narzeczonego. 5 minut największej radości w ciągu dnia! Opowiada mi, co w domu, co u córki i jak dokucza mój psiak :)

– Buziaki, kochanie, czekamy na ciebie – słowa, które mnie uskrzydlają i dodają powera.

– Love you – odpowiadam i kończy mi się czas.

Po powrocie na celę grzecznościowo wymieniamy się informacjami, czy telefony się każdemu udały i nadjeżdża kolacja. Odbieramy popisowe danie kuchni – ser biały – i idę do pracy. Sprzątam korytarz. Dla zasady już zapytam pani oddziałowej, czy mogę zadzwonić drugi raz. Oczywiście nie dostaję na to zgody, co nie jest zaskakujące, bo znam regulamin, ale zawsze pytam, bo może kiedyś zmięknie jej serce. Nawet jeśli dostanę opieprz, to trudno, w imię pięciu minut szczęścia warto próbować.

Wracam do mojego M1: apel, wieczorna toaleta i do łóżka. Wieczór to czas, kiedy wspólnie oglądamy telewizję.

Tak wygląda jeden z moich dni, z braku czasu wiele rzeczy muszę odkładać „na jutro", nie ma u mnie miejsca na monotonię czy nudę. Wszystko leży w naszych głowach i to od nas zależy, czy zorganizujemy sobie zajęcie, czy cały dzień będziemy leżeć i narzekać na jego brak. Na koniec pamiętajcie, że inteligentni ludzie się nie nudzą.

Fruzia

ilustracje: Anastasiya Tupik

ilustracje: Julia Gwacka

Kiedy trafimy do więzienia, przewraca się nam świat. Często myślimy wtedy „tego nie da się przeżyć", „ile można tu wytrzymać", „jak dam sobie radę do końca wyroku". Jedyne, co mamy na początku, to czas.

Najgorzej jest w areszcie śledczym. Tam możliwości są bardzo ograniczone: telewizja, książki, gazety, krzyżówki. Można otrzymać też materiały od psychologa czy wychowawcy, typu wykreślanki czy sudoku, przygotowane przez inne osadzone. Obecnie mamy mniejszą możliwość otrzymywania prasy czy innych materiałów z zewnątrz. Co prawda istnieje możliwość prenumeraty, ale jeżeli chcemy urozmaicić sobie tematykę, wiąże się to z kosztami większymi niż przy paczkach z wolności.

Osobom po wyroku, czyli w zakładzie karnym, jest teoretycznie „łatwiej" z dostępem do urozmaiceń. Przedstawię swoją drogę z perspektywy trzech lat spędzonych „na zamku" i wcale nie w charakterze księżniczki.

Nieustannie prym wiedzie oglądanie telewizji, a jeśli nie oglądanie, to słuchanie w tle. Telewizor to nasza szósta (siedzę w celi 5-cio osobowej) współosadzona. Bez telewizji trudno jest żyć, przynajmniej dla mnie, aczkolwiek czasem lubię głuchą ciszę.

Podczas tych kilku lat odbywania kary przechodziłam różne etapy urozmaicania czasu. Ze mną jest tak, że wkręcam się w coś, potem dołączam coś jeszcze, zamieniam, rezygnuję. W ten sposób tworzy się łańcuszek zajęć, do czegoś wracam, inne odkładam głęboko do szuflady. Na początku swojej drogi w więzieniu rzuciłam się w wir czytania, po trosze z powodu, że na wolności nie miałam na to czasu i nadrabiałam zaległości. Robiłam to na przemian z oglądaniem TV, wkręcając się jednocześnie w seriale tureckie, brazylijskie i co tam jeszcze było w telewizyjnej ofercie. Paradoksem było to, że w więzieniu najchętniej oglądałam filmy z… wątkiem o więzieniu :) Śmiałyśmy się wtedy z dziewczynami w celi, że chyba nie wszystko jest z nami w porządku, skoro nam tego za mało…

W międzyczasie do mojego łańcuszka zajęć zabijających nudę dołączyły krzyżówki, wykreślanki, jolki i inne łamigłówki, a z tych, które rozwiązałam, przygotowałam materiały dla pani psycholog przeznaczone dla osadzonych będących w potrzebie zorganizowania czasu. Dzięki swojej rodzinie, która dzielnie wspiera mnie w wysiłkach urozmaicenia monotonii obecnego życia, odkryłam kolorowanki – „antystresanki" oraz kolorowanie według numerów. To bardzo fajna sprawa dla kogoś, kto chce ćwiczyć cierpliwość i wytrwałość i chce na jakiś czas wyłączyć się z otoczenia i pobyć sam ze sobą. A po takich spotkaniach można potem pisać listy. Uwierzcie, że niektóre pisane przez dziewczyny listy, to prawdziwe „dzieła literackie". Uważam, że warto pisać, na papier łatwiej przenieść myśli nawet jeśli taki list nigdy nie będzie wysłany. Wiem, wiem … to żadne odkrycie, ale zajmuje czas i myśli.

Ostatnimi na mojej liście urozmaiceń monotonii więziennego życia są spacery, wyjście na boisko i świetlica. Z ostatniej korzystam, kiedy chcę wypożyczyć książki lub poćwiczyć na dostępnym sprzęcie. Mimo iż wiem, że świeże powietrze jest potrzebne dla ciała i umysłu, rzadko korzystam ze spacerów czy boiska. Widok nieba i drzew przez siatkę przypominają mi, że jeszcze przez jakiś czas nie będę mogła korzystać z wolności. Większość dziewczyn korzysta z tych dobrodziejstw. Ważne, aby odnaleźć coś, co pasuje i z czym jest nam dobrze. Wiem, że duże grono osób na spacerach nabiera ochoty do życia, zwłaszcza jak świeci słońce. Ono zawsze wprowadza w lepszy nastrój.

Aha, wymienię jeszcze korzystanie z możliwości zatrudnienia, nieważne czy odpłatnie, czy społecznie, warto iść do pracy – wyjść z celi, zmienić otoczenie, popatrzeć na inne twarze, w jakiś sposób czuć się potrzebną. Osobiście polecam :)

I na koniec. Znam dziewczyny, które z własnej woli (lub konieczności), uczyły się lub szlifowały język obcy, nie mam na myśli „języka wszechobecnego" w więzieniach. Trochę z konieczności zaczęłam rok temu uczyć się hiszpańskiego, aby móc porozumieć się współosadzonymi w celi. Póki co, trwam w tym do dziś.

Czasem ludzie z zewnątrz dziwią się, kiedy mówię „nie miałam czasu", jak widać może to być prawdą. Śmiem twierdzić, że jeśli ktoś chce, może znaleźć swój sposób na nudę i monotonię, nawet tutaj.

Alicja

ilustracje: Julia Gwacka

Kiedy się w celi nudzi…

Można wspólnie napisać bajkę, niekoniecznie dla dzieci tylko dla śmiechu.

Zabawa polega na tym, że piszemy po zdaniu, a ostatnie słowo umieszczamy linijkę niżej, po to, by tylko ono było odkryte. Zaginamy kartkę na tym co napisałyśmy tylko z tym odkrytym słowem i podajemy dalej. Oto efekt nudów…

– Dawno, dawno temu, żył sobie bezpłodny książę z krzywymi nogami i jednym zamiast dwóch…

– Bawienie się nim sprawiało mu ogromną przyjemność; czuł dumę z bycia dużym chłopcem. Wiele lat czekał w samotności więc przywykł do zabaw, które sam wymyślił…

– że będzie szukał swojej małżonki, wzorem z bajki „Kopciuszek”, jednakże nie po rozmiarze pantofelka, a istotnego dla niego rozmiaru biustu, więc nabył drogą kupna model stanika w rozmiarze D i wyruszył na poszukiwania…

– Szukał jej wszędzie, obleciał pobliskie burdele, kluby go-go, mieszkaniówki i ulice…

– Oświetlał latarnią wszystkie zakątki własnej duszy. Przyjaźnił się tylko ze swoim dużym palcem u nogi…

– I stały się czary, czary…

– mary, hokus pokus będę miał wesoło w…

– marzył, żeby jak najprędzej zedrzeć z niej tą seksowną bieliznę i wejść…

– w ścianę, która była smaku pistacji, okna pieczarkowe, drzwi czekoladowe…

– ciacha znaleźli wchodząc do lasu magicznego pyłu…

– na butach było wiele, książę złapał za miotłę i zamaszyście je obmiótł dumny, ze swych poczynań ruszył na dalsze podboje…

– Ta się wkurzyła tymi jego zdradami, że wyrzuciła go z domu na zbity ryj…

– Jakub, bo tak miał na imię duży palec, zaproponował mu zabawę w „bucie”.

Jeśli chcecie możemy spróbować coś utworzyć wspólnego? Wolontariuszka będzie ukrywać każdego zdanie, a później odczytamy całość. Zaczynam…

– Za siedmioma stołami, dwoma krzesłami i jednym fotelem w małej dziurze pod drzwiami żyła…

Pełnoletnia

Ja wychodzę z tego założenia, że ludzie inteligentni się nie nudzą. Czasem brakuje dnia na podstawowe czynności. Ostatnio byłam tak zabiegana, że jak rano położyłam sobie hennę na brwi, to tu i tam biegałam, aż o 15.00 patrzę, a tu psikus: nadal ją mam. Ale wszystko oki, brwi mi nie odpadły.

Każdy dzień przynosi coś innego. Niektórzy mówią że to „dzień świstaka", ale nie dla mnie. Po 11 latach to rutyna. Wstaję o 6.00 (kawę mam na stoliku, bo robi koleżanka), piję ją na łóżku do apelu – taka mała moja przyjemność. Szybka poranna toaleta, następnie idę co drugi dzień do pracy, bo obecnie jestem wydającą posiłki. I dzień zaczynam od 9.00. Podstawa to trening, gdyż jesteśmy tu tak zastane, że warto się poruszać. Śniadanie, telefon, na celi pranie. W międzyczasie chodzę na różne zajęcia, np. joga, zajęcia blogowe, kaligrafia.

Ponadto na oddziale mamy maszyny do szycia i od dwóch miesięcy szyję zabawki, obrusy, plecaki. Dlatego nie wiem, co to jest monotonia. Bo tak sobie dzień sama organizuję, aby każdy był inny od poprzedniego. Dzień spa mam raz w tygodniu. Kocham ten dzień, bo spędzam pół dnia pod prysznicem (pedicure, maseczki, peeling). Chodzę na kuchenkę piec ciasta, coś tam sobie ugotować…

Dlatego dementuję monotonię w więzieniu. To od nas samych zależy jak sobie ułożymy dzień, abyśmy byli zajęci i nie myśleli o tym, co dla nas nieistotne lub nie mamy na to wpływu.

Eveline

ilustracje: Anna Birecka

Monotonia w tym miejscu to chyba największy problem. Każdy dzień jest taki sam, gdyby tak sobie usiąść i zrobić plan dnia co 15 minut, to kwadranse zbytnio by się nie różniły od siebie.

To tylko od nas samych zależy, jak sobie zorganizujemy czas, jak bardzo ten dzień będzie przypominał poprzedni. Mój sposób na monotonię? Chyba takiego złotego sposobu nie ma. Jednego dnia poranek zaczynam od czytania książki z kawą u boku, by ta głowa jakoś przestała myśleć o problemach wolności. Dobra książka potrafi odciążyć na jakiś czas. A ostatnio stały się to książki Mroza.

Innym sposobem jest robienie pocztówek dla dzieci, ostatnio moim ulubionym jest szydełkowanie. Potrafi to w jakiś sposób odstresować i zająć myśli. A do tego satysfakcja z efektu końcowego. Jeszcze jakiś czas temu miałam ten rarytas, że pracowałam i czas leciał zdecydowanie szybciej. Każdy dzień był inny. Niestety, odkąd zwiedzam więzienia, tej pracy nie mogę podjąć. Mając telewizor na celi też można w jakiś sposób sobie zająć czas, oglądając np. filmy dokumentalne, które lubię.

Jedno na pewno te dni łączy: każdy kolejny przybliża nas do upragnionej wolności, do chwil z bliskimi.

Zołza

ilustracje: Agnieszka Semaniszyn-Konat

ilustracje: Ewa Tomaszkiewicz

Monotonia według takiej słownikowej definicji, to jednostajność, brak urozmaicenia, niezmienność granicząca z nudą. Ładne słowo pochodzące z greki i to tyle z jego uroku. Cholernie ciężko jest to oddać z perspektywy skazańca, ale się postaram jakoś to Wam zobrazować. Choć wszyscy chcą o tym zapomnieć, to wrócę do czasu pandemii, gdy większość ludzi została uziemiona we własnych domach. Rodzice w pewnym momencie już na siłę wymyślali zajęcia dla dzieci, małżonkowie czy partnerzy słabli na widok swoich „drugich połówek", gotowało się dla samej frajdy z gotowania, szukało czegokolwiek nowego do nauki, gadało przez komunikatory, grało na kompie czy konsoli, byle mieć jakikolwiek kontakt z kimś w świecie, na bieżąco śledziło serwisy informacyjne itd., itp. Chociaż różnych rozwiązań w domu mieliście mnóstwo, to po pewnym czasie brakowało pomysłów i niejedna osoba miała po kokardę tej jednostajności i nudy.

No to teraz wyobraźcie sobie, że siedzicie w domu, w jednym pokoju z toaletą, bez kuchni, bez internetu, z osobami, których na bank nie kochacie, a często z takimi, na które nie macie ochoty nawet patrzeć, a godzinny spacer odbywa się w towarzystwie powyższych twarzy i charakterów, telefon przez 6-8 minut raz dziennie i skype z najbliższymi przez kwadrans dwa razy w miesiącu. Taka izolacja w izolacji, która trwa nie dwa, a np. dziesięć – piętnaście – dwadzieścia lat. No i gdzie tu szukać sposobu na monotonię? Człowiek nie ma zbyt wielu możliwości, więc korzysta z tego, z czego tylko się da. Mi życie ratuje czytanie książek. Przez pewien czas, dopóki było można mieć konsolę, to grałam w gry, bo bardzo to lubię, ale to hobby zostało mi odebrane, a skutecznie potrafiło zająć czas i głowę. Nauczyłam się szydełkować, wyszywać haftem krzyżykowym, poszłam do szkoły krawieckiej i dodałam do tego szycie na maszynie, wykupiłam sobie kurs nauki hiszpańskiego… W sumie to tutaj człowiek chwyta się czegokolwiek, aby móc coś robić i nie wpatrywać się głupkowato w sufit. Zawsze cokolwiek jest lepsze niż nic. Szczytem radości była dla mnie możliwość uczestniczenia w zajęciach organizowanych przez Fundację Dom Kultury, bo zajmowały one czas i umysł wręcz niemożliwie, a tutaj jest to bardzo istotne, żeby móc coś robić i czegoś nowego spróbować, bo tylko wtedy monotonia nie może człowieka zabić.

Małgosia

ilustracje: Ewa Tomaszkiewicz

Wielu ludzi skarży się na to, że w izolacji każdy dzień wygląda tak samo. Oczywiście jeżeli nawiązać do codzienności, w której ogranicza się swój czas tylko do hmmm… jednej godziny spaceru, gry w karty czy czekaniu na obiad, na pewno można nazwać to monotonią! Moje dni są pełne urozmaiceń… Zawsze mam co robić i nie narzekam na nudę… Pierwsze dni po osadzeniu tak jak więcej skazanych spędziłem na opowieściach, grze w karty itd. Po prostu wkleiłem się w otoczenie, lecz już po kilku dniach postanowiłem coś zrobić, ożywić się i rozglądnąć za tym, co mogę zrobić, aby nie zatrzymać się na więziennej monotonii…

ilustracje: Darren Kruk

Powiem szczerze, że wszystko z początku wydawało mi się stratą czasu, lecz kiedy zacząłem myśleć o sobie i o tym, co mi się przyda w życiu, zacząłem dostrzegać sens moich zajęć. Dziś rzeczy, które uważałem za do niczego mi niepotrzebne, sprawiają mi przyjemność, a kiedy zacząłem łączyć przyjemne z pożytecznym, mój świat stał się tak urozmaicony, bogaty, że z przykrością muszę powiedzieć, że czasu na wszystko niestety brakuje…

A oto lista mojej codzienności, którą chce się z wami podzielić:

- praca
- czytanie książek
- pisanie listów do rodziny, znajomych, bliskich oraz ciekawych ludzi, fundacji, stowarzyszeń czy też firm, które w odpowiedzi na listy zaopatrują mnie w wiedzę mi potrzebną :)
- gimnastyka codzienna, w tym bardzo fascynujące bicie rekordów własnych, np. co miesiąc biję rekordy w robieniu pompek czy brzuszków…
- joga, medytacja…
- edukacja, w tym szkoła, korzystanie ze wszystkich możliwych kursów, szkoleń oraz programów oferowanych przez zakład karny
- pisanie wierszyków, książek oraz prowadzenie pamiętnika
- rysowanie, malowanie
- tworzenie artystyczne, rękodzieła.

A więc dobra rada dla wszystkich znudzonych więzienną codziennością: „Panowie i Panie, jeżeli chcecie uwolnić się od nudy i monotonii, spróbujcie tak jak ja robić wszystko, co możliwe! Z pewnością początki są trudne i spotkacie wiele przeszkód, ale wystarczy bezwzględnie coś robić, nie zatrzymywać się, a nawet nie zauważycie kiedy otworzą Wam bramę ☺.

Dawid

III. WOJNA, POKÓJ, WIĘZIENIE…

Hasło „Wojna i Pokój” to automatyczne pojawienie się w głowie dwóch haseł – „Lew Tołstoj” i „literatura rosyjska”. Nijak się to ma do więzienia – w sensie nazwiska tej wielkości i literatury jakiejkolwiek. Z wielkich nazwisk, to może jakąś „Górską” by znalazł albo „Olbrzymską”, ale poza tym to nic większego. Nawet wojna tu też nie istnieje, raczej wojenki czy bitewki się trafiają, chociaż to pewnie zależy od czasów i ludzi. Gdy mam ten temat przerobić, to w głowie mam taki dziwny mętlik, bo nie wiem jak to ugryźć. Kiedyś wojny toczyli z nami, skazanymi, funkcjonariusze i to działało w dwie strony, ani jedna ani druga strona nie zostawała sobie dłużna. Nie miało to może rozmachu jak II wojna światowa, ale działo się, oj działo… na tyle intensywnie, że żadna ze stron nie mogła liczyć nawet na coś zbliżonego do ludzkich zachowań.

Dzisiaj jest zupełnie inaczej, co wcale nie oznacza, że lepiej. Kiedyś czytałam książkę „Lata z Laurą Diaz”, którą napisał Carlos Fuentes i znalazłam tam taki fragment: „donosiciel jest nie do pokonania. Atakowanie wiarygodności donosiciela jest podkopywaniem fundamentów samego systemu donosicielstwa” – no nic dodać, nic ująć. To dzieje się też wśród więźniów. Jeżeli na czymkolwiek ci zależy, zaciśniesz zęby i milczysz, ale to prowadzi tylko do tego, że szczur, żeby „zabłysnąć” przed administracją, to wymyśli takie historie, których Mickiewicz by się nie powstydził.

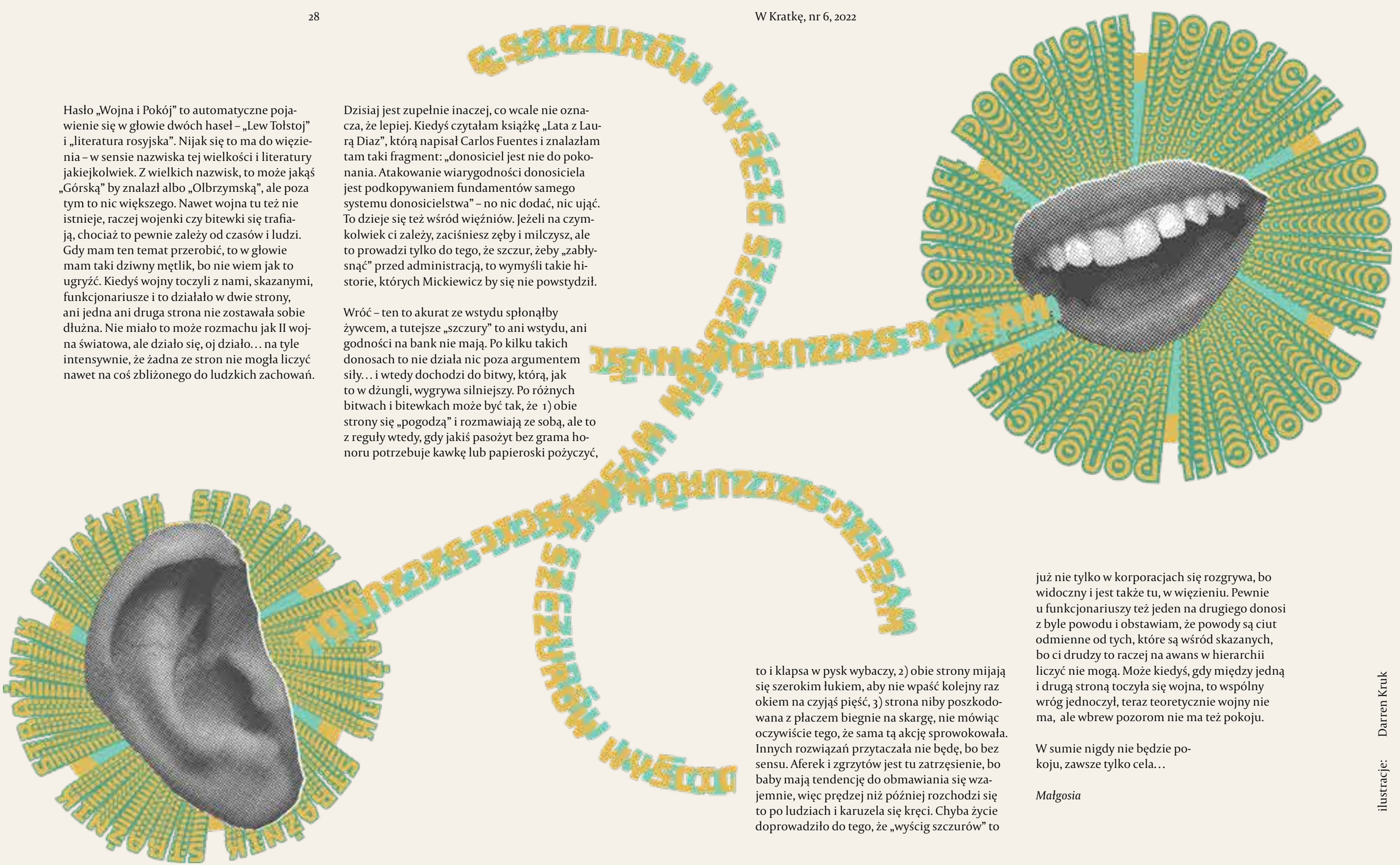

Wróć – ten to akurat ze wstydu spłonąłby żywcem, a tutejsze „szczury” to ani wstydu, ani godności na bank nie mają. Po kilku takich donosach to nie działa nic poza argumentem siły… i wtedy dochodzi do bitwy, którą, jak to w dżungli, wygrywa silniejszy. Po różnych bitwach i bitewkach może być tak, że 1) obie strony się „pogodzą” i rozmawiają ze sobą, ale to z reguły wtedy, gdy jakiś pasożyt bez grama honoru potrzebuje kawkę lub papieroski pożyczyć, to i klapsa w pysk wybaczy, 2) obie strony mijają się szerokim łukiem, aby nie wpaść kolejny raz okiem na czyjąś pięść, 3) strona niby poszkodowana z płaczem biegnie na skargę, nie mówiąc oczywiście tego, że sama tą akcję sprowokowała. Innych rozwiązań przytaczała nie będę, bo bez sensu. Aferek i zgrzytów jest tu zatrzęsienie, bo baby mają tendencję do obmawiania się wzajemnie, więc prędzej niż później rozchodzi się to po ludziach i karuzela się kręci. Chyba życie doprowadziło do tego, że „wyścig szczurów” to już nie tylko w korporacjach się rozgrywa, bo widoczny i jest także tu, w więzieniu. Pewnie u funkcjonariuszy też jeden na drugiego donosi z byle powodu i obstawiam, że powody są ciut odmienne od tych, które są wśród skazanych, bo ci drudzy to raczej na awans w hierarchii liczyć nie mogą. Może kiedyś, gdy między jedną i drugą stroną toczyła się wojna, to wspólny wróg jednoczył, teraz teoretycznie wojny nie ma, ale wbrew pozorom nie ma też pokoju.

W sumie nigdy nie będzie pokoju, zawsze tylko cela…

Małgosia

ilustracje: Darren Kruk

ilustracje: Darren Kruk

Rozmawiajmy. Słuchajmy się.

Ustaliłyśmy w trakcie warsztatów z przeprowadzania wywiadu, że człowiek to trochę egoista. I że uważne słuchanie to sztuka. Dlatego o to, co czułyśmy w momencie wybuchu wojny, pytałyśmy siebie nawzajem…

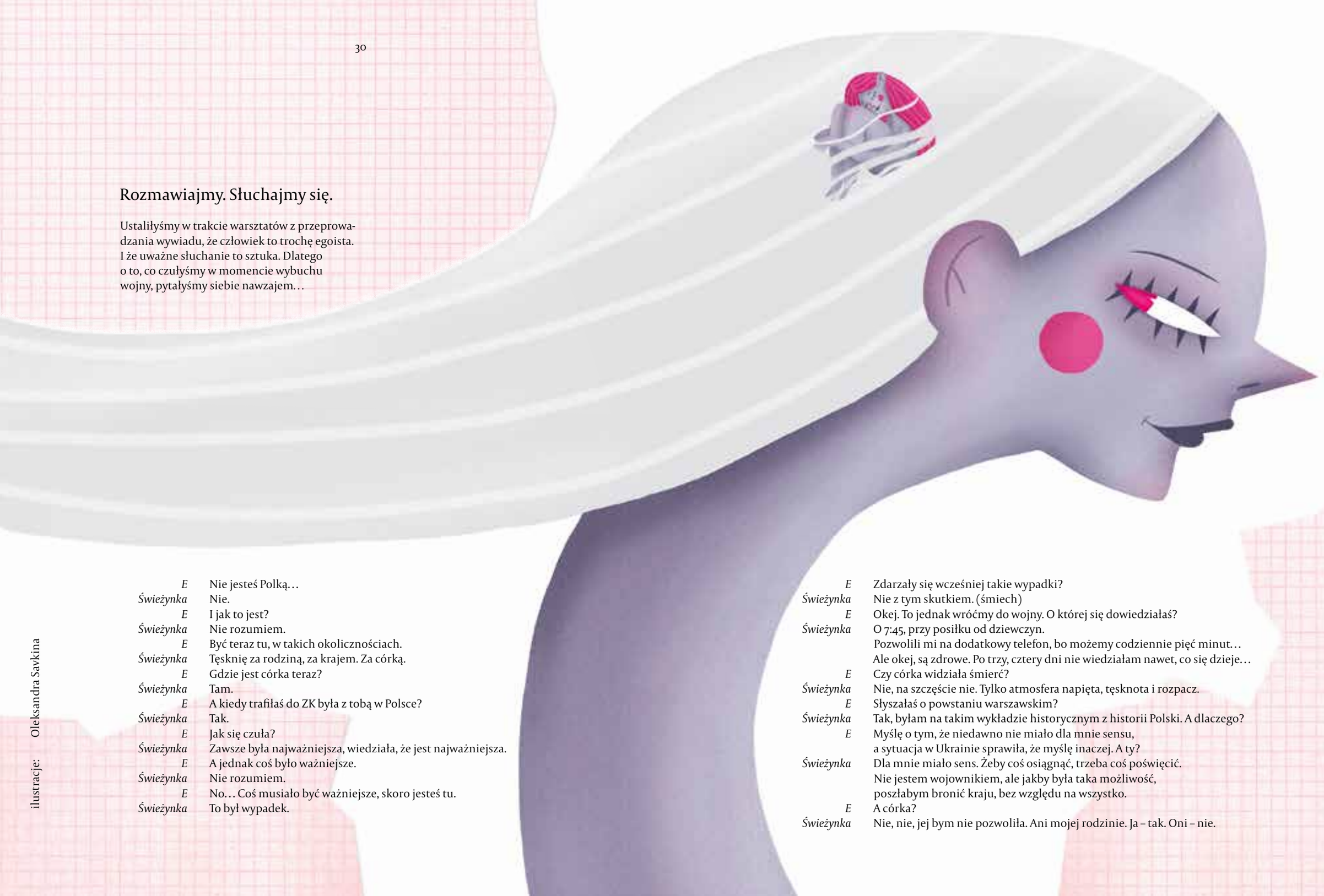

E Nie jesteś Polką…
Świeżynka Nie.
E I jak to jest?
Świeżynka Nie rozumiem.
E Być teraz tu, w takich okolicznościach.
Świeżynka Tęsknię za rodziną, za krajem. Za córką.
E Gdzie jest córka teraz?
Świeżynka Tam.
E A kiedy trafiłaś do ZK była z tobą w Polsce?
Świeżynka Tak.
E Jak się czuła?
Świeżynka Zawsze była najważniejsza, wiedziała, że jest najważniejsza.
E A jednak coś było ważniejsze.
Świeżynka Nie rozumiem.
E No… Coś musiało być ważniejsze, skoro jesteś tu.
Świeżynka To był wypadek.
E Zdarzały się wcześniej takie wypadki?
Świeżynka Nie z tym skutkiem. (śmiech)
E Okej. To jednak wróćmy do wojny. O której się dowiedziałaś?
Świeżynka O 7:45, przy posiłku od dziewczyn.
Pozwolili mi na dodatkowy telefon, bo możemy codziennie pięć minut…
Ale okej, są zdrowe. Po trzy, cztery dni nie wiedziałam nawet, co się dzieje…
E Czy córka widziała śmierć?
Świeżynka Nie, na szczęście nie. Tylko atmosfera napięta, tęsknota i rozpacz.
E Słyszałaś o powstaniu warszawskim?
Świeżynka Tak, byłam na takim wykładzie historycznym z historii Polski. A dlaczego?
E Myślę o tym, że niedawno nie miało dla mnie sensu,
a sytuacja w Ukrainie sprawiła, że myślę inaczej. A ty?
Świeżynka Dla mnie miało sens. Żeby coś osiągnąć, trzeba coś poświęcić.
Nie jestem wojownikiem, ale jakby była taka możliwość,
poszłabym bronić kraju, bez względu na wszystko.
E A córka?
Świeżynka Nie, nie, jej bym nie pozwoliła. Ani mojej rodzinie. Ja – tak. Oni – nie.

ilustracje: Oleksandra Savkina

ilustracje: Oleksandra Savkina

Ewelina Od kiedy jesteś pobawiona wolności?
Monika Zostałam zatrzymana po 24 lutego.
Ewelina Co czułaś, kiedy wybuchła wojna?
Monika Strach, przede wszystkim strach, że dosięgnie nas wszystkich.
Ewelina Od kiedy zostałaś zatrzymana, jak postrzegasz wojnę?
Monika Jestem głodna informacji i boję się jeszcze bardziej, bo życie w niewiedzy jest dużo mniej komfortowe. Więc denerwuję się, ale też potrafię odsunąć od siebie myślenie o wojnie i skupić się na swoich osobistych problemach. Myślę, że gdybym miała możliwość oglądania wiadomości, dużo bardziej odczułabym wojnę i siebie w niej. Teraz nie mogę wyrobić sobie poglądu co do tego tematu. To jest irytujące.
Ewelina Czy obawiasz się o swoich bliskich?
Monika Nie, bo wojna jeszcze do nas nie dotarła. Ale gdzieś w podświadomości jest lęk…

ilustracje: Małgorzata Raczyńska

Iza Jak się dowiedziałaś, że wybuchła wojna na Ukrainie?
Bonita Z wiadomości.
Iza Jak zareagowałaś? Co czułaś?
Bonita Strach, ogromny strach. W tym czasie na Ukrainie był mój przyjaciel.
Iza Co tam robił?
Bonita Czekał na deportację, bo przebywał w więzieniu. To dla mnie bardzo emocjonalny temat… Dzwoniłam do jego rodziny, konsula, ambasady i nikt nie miał informacji, gdzie jest. Rodzina płakała, ja nie mogłam przy nich być, wspierać… Konsul kazał czekać dwa tygodnie. Jak czekać dwa tygodnie? Kiedy w telewizji pokazują ludobójstwo, masakrę na oczach całego świata.
Iza Co działo się dalej?
Bonita Rodzina jeździła wszędzie, gdzie można, żeby sprowadzić go do polskiego więzienia.
Iza Udało się?
Bonita Tak, ale trwało ponad trzy tygodnie, zanim dotarł. Cały i zdrowy.
Iza Rozmawiałaś z nim?
Bonita Tak, ale udawał twardziela, bo to typ macho. Opowiadał o strachu innych ludzi, nie o swoim. Że słyszał wybuchy, atmosfera była napięta. Że na obiad dostawał trzy plasterki słoniny i pół bochenka chleba, że brakowało wody pitnej…

ilustracje: Justyna Przybylska

Majka, Fruzia Jak dowiedziałaś się o wojnie w Ukrainie?
Miszania Z porannych wiadomości w TV.
Majka, Fruzia Jakie były pierwsze myśli?
Miszania Co dzieje się z rodziną mojego partnera.
Majka, Fruzia Twój partner jest z Ukrainy?
Miszania Tak.
Majka, Fruzia Ale przebywa teraz w Polsce?
Miszania Tak.
Majka, Fruzia Co sądzi o czynnej walce na froncie?
Miszania Pojechał tam, chcąc ściągnąć rodzinę do Polski, ale było za późno.
Majka, Fruzia Dlaczego za późno?
Miszania Jego rodzina ukryła się w bunkrach, wszyscy zaginęli.
Majka, Fruzia Czy ZK umożliwia ci większy kontakt z nim?
Miszania Nie.
Majka, Fruzia Jak wyglądają poszukiwania jego najbliższych?
Miszania Przez dalszą rodzinę, sąsiadów, znajomych…
Majka, Fruzia Udało się kogoś znaleźć?
Miszania Nie. On przeżywa bardzo, zaginęła jego babcia, która go wychowała.
Majka, Fruzia W jaki sposób go wspierasz, mając tak ograniczony kontakt?
Miszania Ja mogę z nim tylko rozmawiać, ale jego znajomi, z którymi się wychował, zbierają z nim środki finansowe na odbudowę kraju, organizują transporty z żywnością, środkami sanitarnymi na Ukrainę.
Majka, Fruzia A jak ty się czułaś, jak zobaczyłaś, co dzieje się w Ukrainie?
Miszania Przeżyłam to strasznie, razem z moją koleżanką z pracy, Ukrainką, płakałyśmy.

ilustracje: Darren Kruk

pomagamy

Majka, Fruzia Co uważasz na temat stanowiska Polski?
Miszania Jestem dumna z tego, jak Polacy zachowali się wobec uchodźców, że przyjęliśmy ich z otwartymi ramionami.
Majka, Fruzia A co sądzisz o tym, że syryjskie dzieci umierały w lasach nieprzyjęte do naszego kraju kilka miesięcy wcześniej?
Miszania Dla mnie, ktoś powinien odpowiedzieć za to, że nie udzielono im pomocy.
Majka, Fruzia Jak radzisz sobie w tym miejscu z tymi emocjami?
Miszania Przeprowadzam dużo rozmów z koleżankami, głównie z osobami, których również dotyczy wojna. Kojący jest dla mnie telefon na koniec dnia, kiedy usłyszę partnera i wiem, że jest zdrowy, bezpieczny, że jest w Polsce i zaraz się zobaczymy.

ilustracje: Darren Kruk

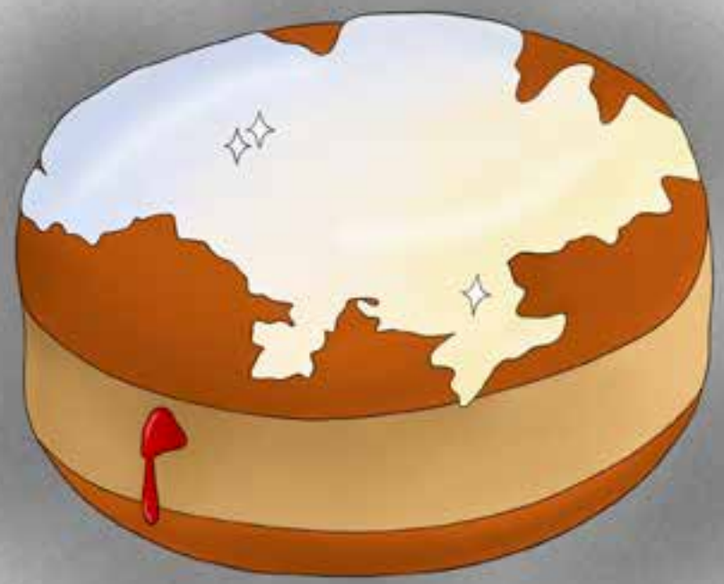

Alicja 24 lutego. Jaki to był dzień dla ciebie?
Helenka Przerażenia, szoku. Patrzyłam z niesmakiem na kolejki ludzi stojących po pączki.
Malina Pączki?
Helenka To był tłusty czwartek. W Polsce taka tradycja jest…
Świeżynka Nadal będziesz ją podtrzymywać? Tę tradycję?
Helenka Teraz będę ją kojarzyć z wojną. Zaczęła się o 3:45…
Świeżynka Zawsze pamiętasz daty? I godziny?
Helenka Nie. Tę zapamiętam.
Alicja Dlaczego?
Helenka Bo nie pamiętam takiego szoku, żadnej wojny tak blisko Polski. I ze względu na Ninę, moją przyjaciółkę. Która też jest w tym więzieniu.
Malina Masz więcej takich przyjaciółek?
Helenka Z Ukrainy czy w ogóle?
Alicja Z Ukrainy.
Helenka Nie, znam tylko ją.
Alicja Czyli przyjaźń polsko-ukraińska istnieje… Rozwiniesz temat?
Helenka Nie dziś…

ilustracje: Kaja Wojciechowska

IV.

MICKIEWICZ I NIE TYLKO

Wspólne tworzenie ballady okazało się być dobrą rozrywką, Mickiewicz może być z nas dumny. „Ballada więzienna" powstała wspólnymi siłami. Reszta wierszy – już niekoniecznie ballad – to działalność indywidualna, a nawet gościnna. Pozdrawiamy ZK Wołów :)

Ballada więzienna

W księżycowe noce, za więziennymi kratami

Krąży tajemna zmora, jak strażnik – między celami…

Gdy nad śpiącą więźniarką lekko zawisnąć się waży

Odczuwa się zgniły zapach, dreszcze i chłód na twarzy.

Mówią, że od wieków przebywa tu z kobietami

I wtedy, gdy błyska pełnia, zwykła bawić się snami:

Gdy któraś w nocnych marzeniach na wolność wreszcie ucieka

Zmora trze ręce swe mgliste, bo tylko wszak na to czeka.

Kiedy po łące słonecznej w snach beztrosko biegamy

Za jej przyczyną, gwałtownie w ciemną dziurę wpadamy.

Ona to wszystkie kolory w czerń i szarość zamienia

I promienie słoneczne przesłania wnet płachtą cienia.

Jedne pryskają w nią wodą z miski stojącej pod pryczą,

Inne modlą się głośno, a jeszcze inne w głos krzyczą.

Zmora się wtedy zaśmiewa i przenika przez mury

Po to, by dalej prowadzić proceder swój zły i ponury.

Jednej tylko więźniarce zmora ta nie dokucza.

Nie chucha na nią zimnem, nie ma do duszy jej klucza.

Pytanie, dlaczego zła zjawa nigdy u niej nie gości?

Odpowiedź jest znana i prosta: z powodu ogromu miłości.

Więźniarka ta mnóstwo uczucia nosiła w sobie od dawna

Z tego powodu, że w domu jej emocja ta była jawna.

Rodzice do snu jej śpiewali, opowiadali baśnie

Dlatego zmora z daleka i szybko omija ją właśnie.

Dziewczyny z więzienia na Grochowie

ilustracje: Justyna Przybylska

ilustracje: Justyna Przybylska

Południca

Słońce prażące ku południu dąży,

Niebo turkusem barwione.

Dziewczyna w bieli pośród pola krąży,

Przez łany zbożem złocone.

Któż ta dziewczyna blada i biała,

Co robi w bez cienia skwarze?

Kręci się wkoło, pląsa – przestała,

Snadź ją znużyły wiraże.

Włosem zarzuca, patrzy przed siebie,

Młodzieńca z sierpem wygląda.

„Chodź do mnie – woła. – Tutaj jak w niebie!"-

Głos dziewczyny posłuchu żąda.

A żeniec młody dziwi się zjawie,

Jej krasie, wiotkiej postaci.

Sierp już porzucił w wysokiej trawie,

Wnet wszelką myśl trzeźwą straci.

Widmowa dziewka wabi go, nagli,

W niepamięć idą przestrogi.

Na próżno starsi w głowę mu kładli,

By się wystrzegał tej drogi.

„Nie przejdź tą ścieżką, gdzie łany zboża,

Gdy słońce stoi w zenicie" –

Mówili – „Choćby dziewica hoża,

Chciała osłodzić ci życie,

To zwid i majak, nic prawdziwego,

Chyba że kto rad być w biedzie.

Takie przygody ciągną do złego,

Ciekawość do piekła wiedzie.

W bezcieniu krąży blada i biała,

Ty myślisz, żeś jej oblubieńcem?

Ona nieżywa, w grobie zmartwiała,

Przed ślubem zgasła wraz z wieńcem".

„Nieszczęsna – mówił dziadunio stary –
Zgon ją przywiązał do wieńca.
Teraz na polu w skwar, letnie żary
Upiorem czyha na żeńca.

Zazdrość ją pali w śmierci katuszy,
że tchu już ni męża nie ma,
Ona pożąda krwi twojej, duszy,
Prowadzić cię chce w podziemia”.

Słuchał młodzieniec, co starzy prawią,
Widział, że są z nim szczerzy.
Zda się i bojaźni żywi przed Nawią,
Lecz tak naprawdę nie wierzy.

Serce i ciało harde młodością,
Za nic ma starców trwogi.
Młodzieniec tajną pała miłością,
Do lubej swej szuka drogi.

I tak w łan zboża idzie w malignie,
Dziewczyna woła go, woła.
A mrok grobowy w jej oczach stygnie,
Zgrozę rozsiewa dokoła.

Młodzieniec śmierci w niej nie dostrzega,
Złudzeniem upiór go nęci.
Ku swej wybrance prędko podbiega,
Już tylko ją ma w pamięci.

W ramiona martwej dziewczyny wpada,
Na piersi bladej twarz pokładł.
„O, chłopcze głupi, biada ci, biada!”–
Szepło coś w zbożach, nim przepadł.

Minął dzień, drugi, pora gorąca,
Słońce śle z niebios żary.
Dziewczyna w bieli znów w polu pląsa,
Nowej wygląda ofiary.

Zośka

ilustracje: Oliwia Macińska

W odpowiedzi na rzuconą rękawicę

Choć zamknięty w czterech ścianach i fizycznie uwieziony
Jestem wolny w moich myślach i marzeniach niespełnionych
Każdy dzień mnie utwierdza w planach – czego pragnę?
By być wolnym chciałbym bardzo, mam nadzieje, że wy także.
Dziś ten wierszyk dla was piszę, dziś podnoszę rękawicę,
Chciałbym wszystkich zaczarować i pokazać swe oblicze
Wyobraźni nie brakuje i pomysłów w głowie wiele
Zdecydujcie sobie same, czy spełniłem swoje cele.
Każdego dnia obmyślam plany, czasu mam tu sporo
Co zrobię, gdy opuszczę bramy z myślą, co to był za horror…
Teraz czas jak zegar tyka, wciąż jest coraz bliżej…
Pocieszam się, że zwyciężyłem, nie mogę już upaść niżej…
Podnoszę się, wyciągam wnioski, codziennie jest jakieś wyzwanie
Co będę robił kiedy stąd wyjdę nie wiem, po prostu zobaczę co dalej,
Brak mi dotyku drugiej osoby, dystans jak w czasie pandemii
Zdejmę swą maskę, gdy opuszczę bramę, złe chwile ukryję w kieszeni.
Będę się cieszył, doceniał moment i złapię te małe rzeczy
Choć serce ukryte i dusza spragniona swoboda wszystko wyleczy…

Dawid

Cóż o sobie…

Cóż o sobie człowiek
mówić chce po latach,
skoro za kratami siedzi
a to życia strata.

Dzień mój:
spanie, film, jedzenie,
i rodzina, którą widzę,
kiedy sobie drzemię.

Chciałoby się powiedzieć
ja dobry, bez skazy,
ale to Czytelniczki
słyszały… ile razy?

Nie mnie więc oceniać siebie
chwalić i wyróżniać,
bo może i morderca,
ale na pewno nie próżniak.

Siemion

ilustracje: Paulina Adamczyk

ilustracje: Paulina Adamczyk

Cela

Cela wieczorem jest jak łódź

Która sunie w ciemności nocy

Tu można z myślami się snuć

Można spojrzeć prawdzie w oczy

Cela posłusznie niesie mnie

W inne przestrzenie, w inny czas

Jak studnia cień, a ja na dnie.

KŻ

ilustracje: Małgorzata Raczyńska

Stalowe myśli

Dotykam czasu ostrożnie

By nie zranić nikogo

Tak żyję, by za wcześnie

Życia nie zmarnować

A gdy czegoś potrzebuję

Modlitwę kończę słowami

… i żeby tak samo się stało

Moje życie w zgodzie trwało

Stalowe myśli w duszy mam

Nie mogę ich przekazać wam

Jestem z nimi całkiem sam.

Samotność ze stalowymi myślami

Jest okrutnym uczuciem

Za grubymi kratami

I cóż mam z tym zrobić?

Czy ze swym losem się pogodzić?

Nie nie tak nie wolno robić

Trzeba stal przetopić

Dać uwolnić się tym myślom

A wtedy ułoży się w życiu wszystko

Dążyć do wolności

Wyzbyć się stalowych myśli

By żyć w normalności

KŻ

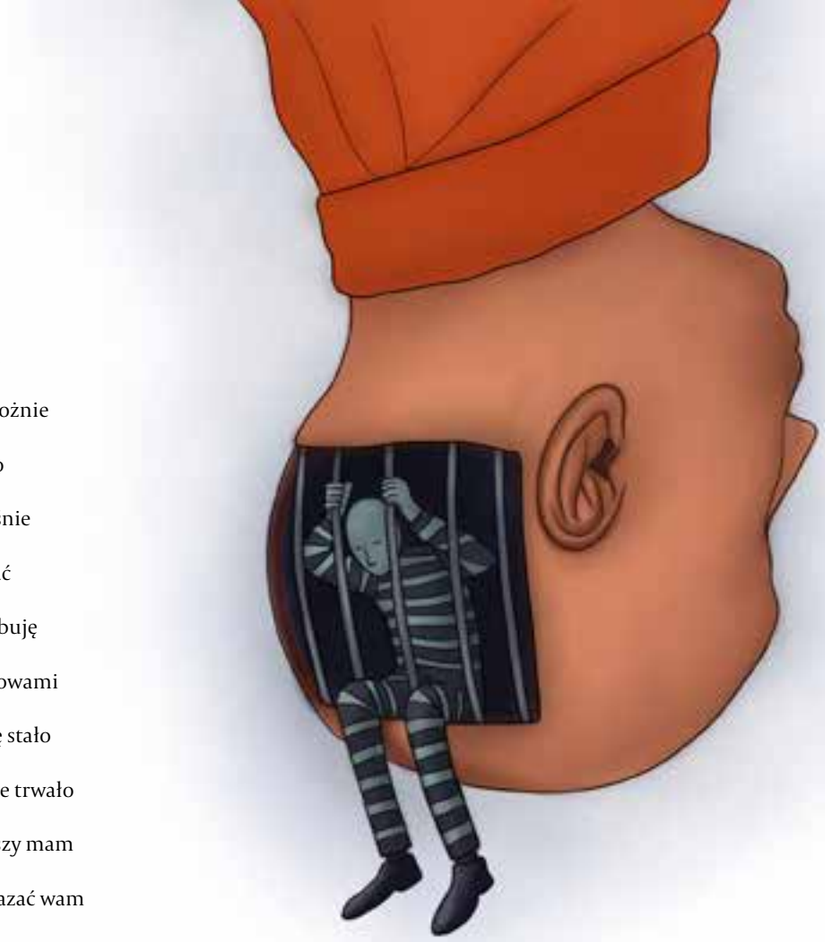

ilustracje: Kaja Wojciechowska

ilustracje: Paulina Węgrzyn

Siedzę sobie przy herbacie
a czasopismo „W Kratkę”
mam na swoim blacie
czytam, myślę, analizuję
co Wy Dziewczyny napisałyście.
I czuję, że macie tak jak ja
swoje cele i swój świat.

Pisaniem przeganiacie myśli złe,
to pomaga także mnie.
Więc pamiętajcie, wolność
na nas czeka, nigdzie nie ucieka!

Bebe

Ilustracje na okładce:
Agnieszka Semaniszyn-Konat